

Andrzej Grajewski

Jesień Prymasów : kardynałowie Midszenty i Wyszyński wobec przełomu 1956 roku

Studia Prymasowskie 6, 107-125

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ GRAJEWSKI

JESIEŃ PRYMASÓW. KARDYNAŁOWIE MINDSZENTY I WYSZYŃSKI WOBEĆ PRZEŁOMU 1956 ROKU

Kardynałowie Mindszenty i Wyszyński stali się symbolem oporu Kościoła i swoich narodów wobec totalitarnej władzy komunistycznej. Za swoją postawę zapłacili latami prześladowań, które w przypadku Prymasa Węgier miały niemal wymiar męczeństwa. Obaj, jako duchowi przywódcy katolickiej wspólnoty na Węgrzech i w Polsce, jesienią 1956 roku stanęli wobec dramatycznej sytuacji i musieli podejmować decyzje mające znaczenie nie tylko dla ich własnych losów, ale także dla biegu wydarzeń politycznych w obu krajach. Działali w różnych warunkach, kard. Mindszenty znacznie trudniejszych. Po latach często zestawiano ich losy, przy czym sąd o działaniach Prymasa Polski był pozytywny, natomiast Prymasa Węgier najczęściej negatywny. Mam wrażenie, że jest to ocena zbyt uproszczona. Nie uwzględnia bowiem wszystkich zasadniczych różnic między Polską a Węgrami: inne były uwarunkowania polityczne, miejsce Kościoła w życiu publicznym, reakcje władz. Dopiero analizując wszystkie okoliczności tamtych wydarzeń można spróbować ocenić zachowanie kardynałów Mindszentyego i Wyszyńskiego jesienią 1956 roku, kiedy decydowały się losy Polaków i Węgrów.

W OBRONIE PRAW KOŚCIOŁA I NARODU

II wojna światowa zakończyła się dla Węgrów klęską militarną, gospodarczą i duchową. Cały kraj opanowała Armia Czerwona, a Budapeszt został zniszczony w czasie długiego zimowego oblężenia w 1945 roku. Zwycięskie mocarstwa potraktowały Węgry jako ostatniego sojusznika Hitlera. Kraj znalazł się w sowieckiej strefie wpływów, a władzę przejęli przywiezieni z Moskwy komuniści. Na ich czele stał Mátyás Rákosi, którego nie bez kozery nazywano „najwierniejszym uczniem Stalina”. Jego reżim był wyjątkowo krwawy, nawet jak na ówczesne realia Europy Wschodniej. Tysiące Węgrów wywieziono do ZSRR, dziesiątki tysięcy zamknięto w obozach pracy i więzieniach. Represjonowano wszystkie grupy społeczne. Prześladowany był także Kościół katolicki, którego przywódcą był niezłomny kardynał József Mindszenty (właściwie József Pehm), metropolita Esztergom i Prymas Węgier. Nie miał on złudzeń, co do natury systemu komunistycznego. Miał już bowiem własne bolesne doświadczenia w zetknięciu zarówno z czerwoną, jak

i brunatną dyktaturą. Przez krótki czas w 1919 roku, jako proboszcz parafii w Zalaegerszeg, był więziony przez Czerwoną Gwardię. W okresie okupacji hitlerowskiej interweniował w obronie prześladowanych Żydów, krytykował także faszystowski rząd Ferencza Szálasiego, za co został uwięziony w Veszprém.

Po wojnie kierował odbudową życia religijnego, bronił także praw całego narodu¹. Latem 1948 roku państwo przejęło wszystkie szkoły katolickie. Był to poważny cios, ponieważ Kościół na Węgrzech tradycyjnie odegrał ważną rolę w dziedzinie edukacji i pomocy społecznej. Kardynał Mindszenty wystąpił w obronie prawa Kościoła do religijnego nauczania. Krytykował narastający w kraju terror i bezprawie. Konflikt zaostrzał się z tygodnia na tydzień. Rákosi coraz częściej publicznie groził niepokornemu Kardynałowi. 26 grudnia 1948 roku, na rozkaz ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Jánosa Kádára, kard. Mindszenty został aresztowany „za przestępstwa zmierzające do obalenia republiki, za zdradę stanu, szpiegostwo i handel walutami”. Rákosi wcześniej uzyskał akceptację Stalina aresztowania Prymasa Węgier i obiecał pomoc w czasie jego procesu. Kanałami dyplomatycznymi w styczniu 1949 roku sowieckie MSZ przekazało węgierskim śledczym materiały z przesłuchania gen. Istvana de Ujszaszy, szefa II Oddziału Sztabu Generalnego, a więc wywiadu wojskowego Węgier w latach wojny. Przebywał on wówczas w sowieckiej niewoli i wkrótce po złożeniu tych zeznań został zwolniony i powrócił do kraju. Ujszaszy zeznał, że Mindszenty w czasie wojny i po jej zakończeniu był gorącym zwolennikiem restauracji monarchii Habsburskiej i chciał, aby pod jej kuratelą powstała Konfederacja Krajów Naddunajskich, której członkiem miały być także Węgry². Ten materiał posłużył do postawienia Prymasowi Węgier zarzutu zdrady stanu i miał kluczowe znaczenie dla przebiegu całego procesu. Po krótkim, niezwykle brutalnym śledztwie kard. Mindszenty stanął przed trybunałem ludowym, który po pokazowym procesie 8 lutego 1949 roku skazał go na karę dożywotniego więzienia. W obronie prześladowanego Prymasa Węgier wystąpił m.in. papież Pius XII, który wypowiedział się w tej sprawie w liście do biskupów węgierskich z 2 stycznia 1949 roku³. Jedną z konsekwencji skazania kard. Mindszentyego był dekret Świętego Oficjum z 1 lipca 1949 roku nakładający ekskomunikę na katolików działających w partiach o charakterze ateistycznym i antychrześcijańskim. Nie zmieniło to jednak położenia samego Kardynała, który przeżywał swój dramat samotnie, gdyż Kościół na Węgrzech nie stanął w jego obronie. Gdy

¹ K. Kaczmarek, *Prawda i kłamstwo. Prymas Węgier Józef Mindszenty*, Poznań–Warszawa 2002, s. 30-31.

² T. Wołokitina, G. Muraszko, A. Noskowa, *Moskwa i Wostocznaja Jewropa. Włast i cierkow w period obszczestwiennych transformacji 40. i 50. godow XX wieka*, Moskwa 2008, s. 643.

³ Z. Zieliński, *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, Poznań 1986, s. 155.

25 grudnia 1948 roku zamknęły się za nim bramy więzienia nie miał świadomości, że czeka go próba dramatyczna i długa. Przez 4 lata przebywał w całkowitej izolacji. Uwwięzienie Prymasa Węgier, a także późniejsze szykany, złamały Kościół na Węgrzech. Niewiele pomogła próba zawarcia ugody z komunistami, którą 15 sierpnia 1950 roku podpisał József Grósz, metropolita Kalocsy, pod nieobecność Mindszentyego. Sam zresztą w maju 1951 roku został także aresztowany i skazany na 16 lat więzienia. O wszystkich sprawach Kościoła na Węgrzech decydowała tajna policja polityczna Államvédelmi Hatóság (ÁVH) (Wydział Bezpieczeństwa Państwa) i Urząd ds. Wyznań, którego urzędnicy, zwani także „wąsatymi biskupami”, zostali zainstalowani we wszystkich kuriach diecezjalnych.

Episkopat Węgier był podzielony w ocenie polityki kard. Mindszentyego. Przyczyną wielu podziałów była także odmienna ocena sytuacji Kościoła na Węgrzech po 1945 roku. Z uwagą obserwował to także Watykan. Arcybiskup Domenico Tardini, zajmujący ważną pozycję w watykańskim Sekretariacie Stanu, w styczniu 1949 roku powiedział reprezentującemu rząd londyński ambasadorowi Papée, m.in. „Episkopat węgierski był bardzo bogaty, może za bogaty. Stolica Apostolska przez cały okres między dwoma wojnami nie przestała nawoływać, by część tych bogactw oddać w czas i dobrowolnie. Trudno się było niektórym Biskupom na to zdecydować. Obecnie zabierają im wszystko, albo prawie wszystko. Niektórzy starsi Biskupi nie mogą się pogodzić z myślą o życiu w ubóstwie. Poza tym część Biskupów chciałby zyskać na czasie. Mówią, że wojna i tak przyjsć musi, trzeba więc zwłoczyć, przeciągać a więc i negocjować. Chcieliby mieć na miejscu Wizytatora Apostolskiego, za którego mogliby się chronić. Niechętnie widzą mocne, stanowcze stawianie sprawy, jasne «nie», które by przecinało rozmowy. Tak właśnie ujmował problemy Kard. Mindszenty i miał właściwie rację. W wielkich historycznych czasach trzeba walczyć, choćby się miało chwilowo upaść i znosić prześladowanie. Ale właściwie różnice zdań w Episkopacie węgierskim dotyczą tylko taktyki. Co do samych zasadniczych celów panuje zgodność. Régime działa w myśl zasady *Divide et impera*. Jeszcze przed aresztowaniem Kard. Mindszenty toczyły się rokowania, które prowadził z rządem pod Jego kierownictwem i za Jego aprobatą jeden z biskupów węgierskich. Gdy układ był już gotów do podpisu, aresztowano Kardynała, a równocześnie zażądano podpisania układu przez resztę Biskupów. Co do tego powstała wtedy rozbieżność zdań”⁴.

⁴ *Relacja Kazimierza Papéeego z rozmowy z msgr Domenico Tardinim na temat sytuacji Kościoła w Polsce i na Węgrzech u progu nowego roku. Rzym 10 stycznia 1949 r., w: J. Zarzyn, Stolica Apostolska wobec Polski i Polaków w latach 1944-1958 w świetle materiałów ambasady RP przy Watykanie (Wybór dokumentów), Warszawa 1998, s. 200-202.*

Jednak największym sukcesem komunistycznych władz było doprowadzenie do rozłamu w szeregach duchowieństwa i stworzenie tzw. ruchu księży pokoju (Komitet Kapłanów Katolickich). Główną rolę odgrywali w nim ks. kanonik Miklós Beresztóczy i cysters o. Richard Horváth. Duchowni z tego ruchu obsadzili kierownicze stanowiska we wszystkich węgierskich diecezjach. Ksiądz Beresztóczy odwiedzał kard. Mindszentyego w więzieniu i namawiał go do rezygnacji ze wszystkich funkcji kościelnych. Obiecywał, że jeśli Kardynał pójdzie na ustępstwa, zostanie zwolniony z więzienia, a także będzie mógł wyjechać na Zachód. Kardynał Mindszenty odrzucił te propozycje. Dopiero w lipcu 1955 roku został przeniesiony z więzienia do aresztu domowego w wiosce Püspökszentlászló na południu Węgier, kilkanaście kilometrów od Péscu. Zamieszkał w byłej rezydencji miejscowego biskupa, zamienionej w ośrodek odosobnienia. Prymas był tam nadal ściśle pilnowany, ale mogła go tam odwiedzać matka. W październiku 1955 roku do Püspökszentlászló został skierowany abp József Grósz, który do tej pory także przebywał w więzieniu⁵. Mimo że obaj mieszkali razem, nie mogli się ze sobą kontaktować. Wymieniali między sobą listy, które przeciskali przez szparę pod drzwiami. 2 listopada 1955 roku kard. Mindszenty został nagle przewieziony na drugi kraniec Węgier, do wsi Felsőpetény, blisko granicy z Czechosłowacją. Zamieszkał w zamku, byłej siedzibie rodu Almassy, gdzie otrzymał dwa pokoje. Po jakimś czasie przywieziono tam także abp. Grósza. Zamek był pilnie strzeżony i całkowicie odcięty od świata. Dopiero po jakimś czasie Prymasa Węgier mogła tam odwiedzać matka oraz miejscowy proboszcz ks. Janos Tóth, w latach 40. proboszcz kościoła NMP Królowej Węgier w Budapeszcie. Świątynię zburzono, gdy w okolicy stawiano gigantyczny pomnik Stalina⁶. Prymas Węgier wiedział jednak, że nie został zapomniany przez Węgrów. Pamiętał o nim także przez cały ten czas papież Pius XII, który w czerwcu 1956 roku w liście skierowanym do katolików żyjących w krajach komunistycznych napisał m.in. „Zwracam się przede wszystkim do was, Ukochani Synowie Nasi, Kardynałowie świętego Rzymskiego Kościoła, Józefie Mindszenty, Alojzy Stepinacu i Stefanie Wyszyński, których My sami wynieśliśmy do godności Rzymskiej Purpury za wybitne zasługi, za najgorliwsze wykonywanie waszych obowiązków pasterskich, za żarliwość waszą w obronie wolności Kościoła. W zatroskanym Naszym sercu ciągle nurtuje myśl, jak bardzo wy, bezprawnie usunięci od spełnienia waszych obowiązków, cierpliwie i odważnie cierpicie dla Chrystusa”⁷.

⁵ E. Vasari, *Der verbannte Kardinal*, Wien–München 1977, s. 30-32.

⁶ *József Kardinal Mindszenty. Erinnerungen*. Frankfurt/M, Berlin, Wien 1974, s. 317.

⁷ List Apostolski papieża Piusa XII do Kościoła Milczenia z 29 czerwca 1956 r., w: J. Żaryn, *Kościół w Polsce w latach przełomu (1953-1958)*, Warszawa 2000, s. 108.

SAMOTNOŚĆ PRYMASA POLSKI

Zagrożenie, jakim dla Kościoła był komunizm, dobrze rozpoznawał także młody biskup lubelski Stefan Wyszyński, kiedy w 1948 roku po śmierci kard. Augusta Hlonda został powołany na urząd metropolity warszawskiego i gnieźnieńskiego oraz Prymasa Polski. Już w okresie międzywojennym studiował teorię i praktykę międzynarodowego ruchu komunistycznego. Zapewne jednak nie przypuszczał, że osobiście przyjdzie mu odegrać tak ważną rolę w tej konfrontacji. Z niezwykłym wyczuciem i osobistą odwagą, podejmował decyzje od których zależały losy Kościoła w Polsce. Zależało mu przede wszystkim na odsunięciu w czasie konfrontacji z władzami.

Prymas miał świadomość, że Kościół w Polsce po straszliwych prześladowaniach w okresie II wojny światowej i ranach zadanych mu przez okupantów niemieckich i sowieckich potrzebuje czasu, aby okrzepnąć. Wielkim zadaniem było zakorzenienie Kościoła na nowych terytoriach – Ziemiach Zachodnich i Północnych, przyznanych Polsce postanowieniami konferencji w Poczdamie. Miał także świadomość, że Stolica Apostolska, a także Zachód są zupełnie bezradne w nowej sytuacji „zimnej wojny” i naród może liczyć tylko na siebie. W odróżnieniu od Prymasa Węgier nie miał żadnych wątpliwości, że komunizm jest zjawiskiem trwałym, a nie przejściowym. Wyciągał z tego wniosek, że Kościół musi znaleźć jakiś sposób na taktyczne porozumienie się z władzą, która go prześladowała. Istotny jest także fakt, że Kościół w Polsce nie miał wielkich problemów z akceptacją społecznych i gospodarczych reform realizowanych przez komunistów. Inaczej było na Węgrzech, gdzie reforma rolna uderzała przede wszystkim w wielką własność ziemską znajdującą się w posiadaniu Kościoła. Prymas Mindszenty wprawdzie opowiadał się za racjonalnie przeprowadzoną reformą rolną, ale domagał się stworzenia innego mechanizmu umożliwiającego finansowanie publicznej działalności Kościoła – przede wszystkim w zakresie edukacji i pomocy społecznej. Ponieważ państwo nie zamierzało tworzyć takich mechanizmów, w debacie na temat reformy rolnej głos Kościoła węgierskiego był interpretowany jako wystąpienie w obronie wielkiej własności ziemskiej. W Polsce nigdy takich problemów nie było, gdyż już przed wojną ks. Wyszyński postulował śmiało reformy socjalne, kierując się przesłankami zawartymi w katolickiej nauce społecznej.

Prymas Wyszyński starał się przed wszystkim doprowadzić do stworzenia choćby minimalnych gwarancji prawnych dla Kościoła. Po tym, jak władze jednostronnie zerwały konkordat w 1945 roku, komuniści dowolnie mogli interpretować prawo, wykorzystując poszczególne przepisy w działaniach antykościelnych. Kierując się takimi przesłankami, kard. Wyszyński doprowadził w kwietniu 1950 roku do podpisania porozumienia z władzami komunistycznymi. Dawało

ono szereg gwarancji dla Kościoła, ale zawierało także sformułowania, które mogły być interpretowane jako uznanie ideologicznych pryncypiów partii rządzącej. Porozumienie wywołało szereg kontrowersji. Wielu ważnych biskupów, m.in. metropolita krakowski kard. Adam Sapieha, oceniało go bardzo krytycznie. Także Stolica Apostolska nie kryła swego rozczarowania, a niektórzy przedstawiciele Kurii Rzymskiej niemal posądzali Prymasa Polski o kapitulację wobec reżimu. Nieporozumienia zostały wyjaśnione dopiero po osobistym spotkaniu kard. Wyszyńskiego z Piusem XII⁸. Dążąc do kompromisu z władzami Prymas Polski wiedział jednocześnie, że są granice ustępstw, których pod żadnym pozorem nie można przekroczyć. W takiej sytuacji znalazł się, gdy 9 lutego 1953 roku władze wydały dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych. Nowe prawo oznaczało próbę przejęcia pełnej kontroli przez państwo i partię nad wszystkimi decyzjami kadrowymi w Kościele. Była to próba narzucenia „węgierskich” standardów katolikom w Polsce. Prymas Polski zaprotestował przeciwko temu w memorandum *Non possumus* (Nie pozwalam), złożonym w imieniu Episkopatu Polski władzom państwowym 8 maja 1953 roku. Stanowczo odrzucił w nim dyktatorskie zapędy władzy świeckiej. Zapłacił za to trzema latami spędzonymi w całkowitej izolacji w klasztorach w Rywałdzie, Stoczku Warmińskim, Prudniku i Komańczy.

Został aresztowany w swej rezydencji w Warszawie 25 września 1953 roku. Zastraszeni biskupi podpisali kłamliwy komunikat, z którego wynikało, że Prymas dobrowolnie zrzekł się urzędu. W deklaracji wydanej 28 września 1953 roku, a więc następnego dnia po wywiezieniu Prymasa z Warszawy, napisano m.in., że „Episkopat nie będzie tolerował wkraczania przez kogokolwiek z duchowieństwa na drogę szkodenia ojczyźnie i będzie stosował wobec innych odpowiednie sankcje zgodnie z prawem kanonicznym”⁹. Faktycznie oznaczało to akceptację pełnej nienawiści kampanii, jaką komuniści rozpętali przeciwko kard. Wyszyńskiemu. Zwłaszcza, że w prasie obok tekstu deklaracji umieszczony został komunikat rządu stwierdzający: „W związku z uchwałą rządu o pozbawieniu abp. Wyszyńskiego jego funkcji, Episkopat po powzięciu uchwał zabezpieczających ciągłość kierownictwa pracy konferencji Episkopatu, zwrócił się do Rządu o wyrażenie zgody, aby abp Wyszyński mógł zamieszkać w jednym z klasztorów. Na tę propozycję Rząd wyraził zgodę”. Prawdopodobnie tekst deklaracji wynegocjowała z bp. Michałem Klepaczem płk Julia Brystygierowa, jeden z najważniejszych funkcjonariuszy stalinowskiego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Po aresztowaniu Prymasa pojechała do Łodzi, aby prze-

⁸ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944-1989)*, Warszawa 2003, s. 110.

⁹ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945-1981)*, Kraków 2006, s. 91.

konać bp. Klepacza do objęcia kierownictwa Episkopatu¹⁰. Brystygierowa miała zagrozić, że w przypadku, gdy biskupi opowiedzą się za aresztowanym Prymasem, nastąpią dalsze aresztowania. Jednocześnie władze kategorycznie zakomunikowały Episkopatowi, że nie zaakceptują żadnego innego kandydata poza bp. Klepaczem. Warto dodać, że w trakcie rozmowy z bp. Klepaczem płk Brystygierowa odwołała się także do przykładu węgierskiego. Na pytanie Klepacza, czy władze w Warszawie nie obawiają się międzynarodowych protestów przeciwko aresztowaniu Prymasa Polski, odpowiedziała, że będzie jak w przypadku Mindszentyego: „trochę pokrzyczą, a później ucichną”¹¹.

Wszystko wskazuje na to, że decyzja o aresztowaniu Prymasa Polski została podjęta samodzielnie przez polskich komunistów i nie miała wcześniejszej akceptacji Moskwy. W Związku Sowieckim po śmierci Stalina w marcu 1953 roku trwała walka o władzę i kierownictwo kraju nie chciało zaostrzać sytuacji, gdy do buntów i niepokojów społecznych dochodziło w Niemczech Wschodnich oraz Czechosłowacji. Być może Bierut osobiście w tej sprawie rozmawiał z Giergijem Malenkowem, który w tym czasie pełnił urząd premiera Związku Sowieckiego, ale nie zachowały się na ten temat żadne dokumenty. Natomiast wiadomo, że rozwojem wypadków zaskoczona była ambasada sowiecka w Warszawie, czyli nie powtórzył się scenariusz bliskiej współpracy, jaki miał miejsce podczas aresztowania kard. Mindszentyego. Pierwszy kontakt w tej sprawie miał miejsce dopiero 26 września 1953 roku, a więc następnego dnia po wywiezieniu Prymasa ze stolicy. Doszło wówczas do spotkania pracownika ambasady Związku Sowieckiego, radcy P. Turpickiego z członkiem Biura Organizacyjnego KC PZPR oraz późniejszym wiceministrem spraw wewnętrznych Antonim Alsterem, który poinformował dyplomatę sowieckiego o podjętych działaniach i starał się wyjaśnić mu motywy decyzji aresztowania kard. Wyszyńskiego. Komentując wydarzenia w Warszawie, ambasador G. M. Popow skierował na ręce Wiaczesława Mołotowa, ministra spraw zagranicznych Związku Sowieckiego memoriał pt. *O problemach relacji między ludowo-demokratycznym państwem polskim, a Kościołem katolickim*, w którym bardzo krytycznie ocenił działania kierownictwa PZPR oraz decyzję o internowaniu kard. Wyszyńskiego¹². Oficjalnie jednak Moskwa popierała decyzję władz komunistycznych w Warszawie. Dla Kościoła w Polsce internowanie Prymasa było wielkim ciosem, choć oficjalnie nikt przeciwko temu nie protestował. Słusznie napisał Bohdan Cywiński, że

¹⁰ A. Micewski, *Współrzędzić czy nie kłamać? Pax i Znak w Polsce 1945-1976*, Paris 1978, s. 59.

¹¹ M. P. Romaniuk, *Życie, twórczość i posługa Prymasa Tysiąclecia*, t. 2, Warszawa 1966, s. 27.

¹² Wołokitina, Muraszko, Noskowa, *Moskwa i Wschodnia Europa. Władza i cerkiew w okresie oszczepiennych transformacji 40. i 50. lat XX wieku*, s. 754, 756.

„Episkopat pozbawiony prymasa okazał natychmiast swą kompromitującą słabość podpisując niesławną deklarację z 28 września 1953 r.”¹³. Nie wiadomo w jakim stanie przetrwałby Kościół w Polsce, gdyby okres represji miał trwać jeszcze dłużej, a organizacje księży patriotów zdołałyby okrzepnąć i przejąć większość kurii diecezjalnych, jak to miało miejsce w Czechosłowacji lub na Węgrzech. Na szczęście dla Kościoła ten najtrudniejszy okres nie trwał długo. Już w 1954 roku zaczęły się zmiany świadczące o tym, że ofensywa ideologiczna władz została zatrzymana, a partia komunistyczna zajęta wewnętrznymi konfliktami i walką o władzę nie była w stanie dokończyć rozprawy z Kościołem. Jednak kiedy 28 października bp Klepacz, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, w rozmowie z premierem Józefem Cyrankiewiczem wystąpił z żądaniem zwolnienia kard. Wyszyńskiego usłyszał, że nie jest to możliwe. „Prymas był mąciacielem porządku publicznego, wrogiem Polski Ludowej. Nigdy nie wróci na stanowisko” – powiedział twardo premier rządu PRL. Biskup Klepacz miał wówczas odpowiedzieć, że polityk nie powinien używać słów „nigdy” oraz „na zawsze”, ponieważ, „zmieni się koniunktura i ten sam Rząd będzie gotów zmienić swój stosunek do Prymasa”¹⁴. Nie musiał długo czekać, aby historia przyznała mu rację. Po buncie robotników w Poznaniu w czerwcu 1956 roku wiadomo było, że zmienić się musi także polityka władz wobec Kościoła. Wiele z haseł wysuwanych przez protestujących robotników, nie tylko zresztą w Poznaniu, dotyczyło bowiem wolności religii, domagano się także uwolnienia Prymasa Polski¹⁵.

Ten okres poprzedzający burzliwą jesień 1956 roku miał bardzo istotne znaczenie dla dalszego przebiegu wydarzeń. Pozwolił bowiem zarówno rządzącym, jak i opinii publicznej w Polsce rozpoznać granice możliwych reform oraz wskazać konieczne działania, które mogły przywrócić w kraju spokój, a partii zapewnić dalsze rządzenie. To w istotny sposób wpływało na późniejsze wydarzenia. Takiej fazy wstępnej nie było na Węgrzech, gdzie obie strony – zarówno rządzący, jak i zbuntowane społeczeństwo zostały zaskoczone gwałtownością wydarzeń i nie potrafiły na czas przygotować politycznego wariantu rozwiązania konfliktu. Nie bez znaczenia był także fakt, że od lata 1956 roku Prymas Polski przebywający wówczas w klasztorze w Komańczy, miał względną swobodę w kontaktach z przedstawicielami Kościoła, m.in. spotkał się z zastępującym go na stanowisku przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski bp. Klepaczem. Był więc dobrze zorientowany zarówno w sytuacji Kościoła, jak i państwa.

¹³ B. Cywiński, *Ogniem próbowane*, t. 2, Lublin–Rzym 1990, s. 125.

¹⁴ M. Jędraszewski, *O Boga. Religijny wymiar Powstania Poznańskiego 1956*, w: M. Jędraszewski (red.), *Ku wolności. Powstanie poznańskie 1956*, Poznań 2006, s. 96.

¹⁵ *Tamże*, s. 63-67.

Niezwykłe istotnym wydarzeniem były uroczystości na Jasnej Górze, które odbyły się 26 sierpnia 1956 roku, w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej. Uroczystości wówczas odczytano tekst Ślubów Jasnogórskich, napisany w maju przez internowanego Prymasa Polski. Szczęśliwie się złożyło, że uroczystości przebiegały w okresie tzw. odwilży. Władze, na skutek społecznych protestów, a przede wszystkim buntu robotników w Poznaniu w czerwcu 1956 roku, starały się nieco złagodzić swą politykę wyznaniową. Dlatego mimo licznych utrudnień około milion wiernych dotarło na Jasną Górę. Uroczystości były wstrząsem także dla przedstawicieli władzy. Oficer bezpieczeństwa, później minister spraw wewnętrznych Franciszek Szlachcic, który służbowo udawał pielgrzyma, napisał później „Nigdy dotąd nie widziałem w jednym miejscu takiej masy ludzi. Największe wrażenie zrobił wystawiony fotel, który symbolizował domaganie się obecności kard. Stefana Wyszyńskiego”. Na fotelu z herbem uwięzionego Prymasa, położono wiązanek biało-czerwonych róż. Dla wszystkich to puste miejsce było głośnym wołaniem o wolność dla Prymasa Polski.

Podobnych demonstracji nie było w tym czasie na Węgrzech, gdzie nie tylko Kościół, ale także i wierni nie występowali publicznie w obronie uwięzionego Prymasa. Represje, które na Węgrzech były znacznie silniejsze aniżeli w Polsce, dramatycznie ograniczyły suwerenność Kościoła. Także skala kolaboracji wielu duchownych z reżimem, przybrała tam znacznie większe rozmiary aniżeli w Polsce, gdzie nawet wytypowani przez władze biskupi, starali się zachować lojalność wobec uwięzionego Prymasa. Nieporównywalna była także siła polskiego ludowego katolicyzmu, który wyszedł obronną ręką z okresu stalinowskiego. Kościół na Węgrzech nie potrafił zrzucić ducha józefinizmu, w którym kształtowany był przez wiele pokoleń. Świadomość zależności od władzy, także materialna, była dla wielu księży barierą, której nigdy nie zdołali przekroczyć, aby wystąpić przeciwko władzy nawet w słusznej sprawie.

Natomiast uwięziony w Komańczy kard. Wyszyński czuł coraz większe społeczne wsparcie. Rewelacje z XX zjazdu KPZR spowodowały w szeregach partyjnych chaos i zamęt. Nawet najgorliwsi wyznawcy stalinizmu zaczęli inaczej oceniać swoje zaangażowanie w system i szukać innych rozwiązań. Jeszcze uwięziony Prymas Polski spoglądał już daleko w przyszłość, na horyzoncie której jawiło się Tysiąclecie Chrztu Polski, przypadające w 1966 roku. Przygotowaniem do tej uroczystości miała być Wielka Nowenna, której program Prymas przygotował jeszcze w czasach uwięzienia jako program odnowy narodu na podstawie Ślubów Jasnogórskich. Kardynał Wyszyński wiedział, że do realizacji tego planu potrzebuje spokoju i czasu, a nie kolejnego powstania narodowego i rozlewu krwi. Zwłaszcza, że nie było żadnych realnych międzynarodowych warunków na sukces takiej akcji. Zakładał więc, że musi szybko dojść do pacy-

fikacji w relacjach Kościół – państwo. Podobne intencje miała także nowa ekipa w aparacie władzy. Milowymi krokami zbliżał się „Polski Październik”, który kończył czas stalinowskich zbrodni i bezprawia.

CZTERY DNI W BUDAPESZCIE

Powstanie w Budapeszcie rozpoczęło się 23 października 1956 roku pod hasłami wspierania demokratycznych przemian w Polsce. W ciągu kilku dni rozpadła się partia komunistyczna i wszystkie najważniejsze struktury władzy totalitarnej. Władzę w kraju przejęła ekipa komunistycznych reformatorów. Jej sztandarową postacią był Imre Nagy, który objął urząd premiera. Kościół wobec tych wydarzeń pozostał bierny. Gdy w Budapeszcie wybuchły walki, księża pokoju wsparli stalinowski reżim, przestrzegając przed „zbrojną kontrrewolucją”. Żaden duchowny nie uczestniczył w wiecu pod Parlamentem. Podobnie było na prowincji, za wyjątkiem diecezji Győr, gdzie wielu duchownych angażowało się w rewolucyjne przemiany. Później spadły na nich surowe represje. Większość duchownych na Węgrzech była bierna i czekała na zmiany w samym Kościele¹⁶.

Prymas Węgier o wybuchu powstania w Budapeszcie dowiedział się w Felsőpetény rano 24 października od ks. Totha. Tego dnia w Budapeszcie Zoltan Tildy sekretarz stanu w rządzie Nagya, spotkał się w Parlamencie z delegacją studentów, którym obiecał, że kard. Mindszenty wkrótce zostanie zwolniony i będzie mógł objąć urząd „Prymasa – regenta”. Informacja o tych słowach szybko dotarła do opinii publicznej, wywołując wiele zamieszania, co do rzeczywistych zamiarów rządu Nagya względem Prymasa Węgier. Coraz głośniej mówiło się, że po odzyskaniu wolności może on pełnić nie tylko funkcje kościelne, ale i polityczne. Losem Prymasa Węgier interesowali się także przedstawiciele starożytnego reżimu. 28 października do Felsőpetény przyjechał János Horváth, jeden z kierowników Urzędu ds. Wyznań, a jednocześnie wysokiej rangi oficer bezpieczeństwa państwowego. Chciał nakłonić Mindszentyego do wyjazdu, a w końcu próbował go siłą zabrać ze sobą. Doszło między nimi do szamotaniny. Kardynał nie dał się jednak siłą uprowadzić w nieznanym kierunku. Mógł skutecznie stawić opór, gdyż w parku koło pałacu gromadziły się już setki chłopów z widłami, krzyczących „Uwolnić Mindszentyego”¹⁷.

Prawdopodobnie Horváth działał w porozumieniu z radzieckim dowództwem, które chciało porwać Prymasa Węgier i zatrzymać go jako zakładnika do

¹⁶ J. G. Orbán, *Friedensbewegung katholischer Priester in Ungarn. 1950-1956*, Budapest 1996, s. 313.

¹⁷ V. Sebestyén, *Dwanaście dni. Rewolucja węgierska 1956*, Warszawa 2006, s. 215.

czasu rozmów z rządem Nagya¹⁸. Władze w Budapeszcie także obawiały się, że Mindszenty zostanie uwolniony przez oddział powstańców i postawiony na czele antyrządowego ruchu politycznego. Wysłany więc został rozkaz do stacjonującej ok. 20 km od Felsőpetény jednostki wojskowej, aby uwolnić Prymasa Węgier.

Wieczorem 30 października do miejsca pobytu Kardynała dotarł oddział honwedów, dowodzony przez majora Antala Pálinkása – Pallavicini, potomka jednego z najstarszych rodów węgierskich. Od 1945 roku był on członkiem partii komunistycznej i dowódcą brygady pancernej. Strzegący Prymasa żołnierze z korpusu bezpieczeństwa ÁVH nie stawiali żadnego oporu. Kardynał Mindszenty został uwolniony i przewieziony do koszar brygady pancernej w Rétság. Tam odwiedził go bp Vince Kovács, biskup pomocniczy diecezji Vác ze swym sekretarzem. Zaproponował Prymasowi nocleg w swojej rezydencji, ale on odmówił. Wolał pozostać wśród żołnierzy, których traktował jako swych prawdziwych wyzwolicieli¹⁹. Do późnych godzin nocnych spotykał się z oficerami i ich rodzinami, rozmawiał z nimi, rozdawał autografy. Był szczęśliwy i pełen optymizmu.

Rano wozem pancernym wyruszył do Budapesztu. Przed podróżą powiedział do grupy pozdrawiającego go tłumu: „Moje dzieci, podejmę to, co przerwałem osiem lat temu”²⁰. W drodze powrotnej towarzyszył mu mjr Pálinkás-Pallavicini, dwaj oficerowie oraz kierowca. Za udział w uwolnieniu Prymasa Węgier dowódca oddziału zapłacił życiem. Po upadku powstania mjr Pálinkás-Pallavicini został aresztowany, skazany na karę śmierci i powieszony w grudniu 1957 roku.

Kardynał Mindszenty wracał do Budapesztu po 8 latach spędzonych w więzieniu i odosobnieniu. Następne cztery dni, które spędził w Budapeszcie w swej rezydencji przy ulicy Uri w dzielnicy zamkowej nie zmieniły biegu historii, natomiast otwały nowy rozdział jego dramatu. Miasto było zrujnowane, na każdym kroku widać było ślady walk z siłami bezpieki i oddziałami radzieckimi, które 29 października wycofały się z Budapesztu. Wielu wierzyło, że powstanie może zwyciężyć, zwłaszcza że Zachód zachwycał się bojem Węgrów o wolność. Temu złudzeniu mógł ulec także Kardynał. 1 listopada spotkał się z Radą Rewolucyjną. Rząd Imre Nagya zobowiązał się naprawić wszystkie krzywdy wyrządzone Kościołowi w czasach terroru Mátyása Rákosiego. Przywrócona miała być pełna suwerenność władzy biskupów, zwalniano z więzień księży, wkrótce miano przeprowadzić ich rehabilitację. Następnego dnia mógł wreszcie spotkać

¹⁸ *Tamże*, s. 318.

¹⁹ *Józef Kardinal Mindszenty*, s. 342-343.

²⁰ Sebestyén, *Dwanaście dni*, s. 216.

się z innymi biskupami. Do jego rezydencji w Budapeszcie dotarli abp Jozsef Grösz z Kaloscy, bp Lajos Shvoy z Szekesfehervár i bp Jozsef Pétery z Vác. Omawiano przede wszystkim sprawy kościelne, a zwłaszcza problem księży patriotów. Najtrudniejsza sytuacja była w diecezji budapeszteńskiej, gdzie selekcja dokonywana w okresie poprzednim przez władze komunistyczne, wyrządziła Kościołowi szczególnie duże straty. Kardynał Mindszenty zdecydował, aby wszyscy księża patrioci zostali natychmiast usunięci ze stołecznych parafii²¹. Trzeba dodać, że także wśród szerokich kręgów duchowieństwa narastała niechęć wobec księży patriotów. 31 października 1956 roku w Centralnym Seminarium w Budapeszcie odbył się wiec duchowieństwa, na którym domagano się likwidacji organizacji księży patriotów. Mimo że przewodniczący zebrania bp Imre Szabó, sufragan z Esztergom, starał się pacyfikować jego atmosferę, przestrzegając przed zemstą, los organizacji był przesądzony. W tych wydarzeniach bardzo aktywni byli klerycy z budapeszteńskiego seminarium. Samorzutnie zgłaszali się do oddziałów powstańczych, a czasami pomagali w usuwaniu księży patriotów z parafii. Szczególnie spektakularny charakter miało usunięcie ks. Egona Turcsány, wikariusza kapitulnego z Budapesztu. Został on wyprowadzony ze swego mieszkania pod strażą powstańców i grupy kleryków. Podobny los spotkał ks. Jánosa Nagya, proboszcza bazyliki św. Stefana w Budapeszcie²².

Kardynał Mindszenty cały czas prowadził rozmowy także z politykami. O jego poparcie zabiegały wszystkie siły, a rząd prosił, aby przemówił do społeczeństwa. Wszystko jednak sprawiało wrażenie działań doraźnych. Premier Nagy i jego współpracownicy, a zwłaszcza Zoltan Tildy, mieli świadomość, że autorytet Prymasa Węgier jest ogromny, ale nie bardzo wiedzieli, jak go wykorzystać²³. Kardynał Mindszenty stanowczo dementował pogłoski, że zamierza się włączyć do życia politycznego kraju i tworzyć partię chadecką. Równie stanowczo odrzucił wysuwaną przez niektóre środowiska propozycję, aby skorzystał z historycznych uprawnień Prymasa – regenta i w okresie przejściowym stanął na czele rządu²⁴. Jednocześnie trzeba stwierdzić, że Kardynał nie darzył ekipy Nagya pełnym zaufaniem. Dla niego byli to przede wszystkim komuniści, którzy nie rozliczyli się ze swej przeszłości, nie przedstawiali także jasnego programu wyjścia kraju z kryzysu²⁵. Na głębsze rozeznanie sytuacji nie było zresztą czasu, gdyż wydarzenia biegly bardzo szybko i nikt w całości nad nimi nie panował.

²¹ Orbán, *Friedensbewegung katholischer...*, s. 321.

²² *Tamże*.

²³ J. M. Rainer, *Imre Nagy. Biografia polityczna*, Warszawa 2003, s. 108.

²⁴ B. Dent, *Budapest 1956. Locations of Drama*, Budapest 2006, s. 82.

²⁵ *József Kardinal Mindszenty. Erinnerungen...*, s. 364-365.

Tym bardziej nie mógł tego zrobić Prymas, który z trudnością orientował się w zawilości nowej sytuacji.

Z uwolnionym Prymasem Węgier próbowała się porozumieć także Stolica Apostolska. Na Węgry udał się ks. prałat Corrado Baffile z watykańskiego Sekretariatu Stanu, ale 2 listopada został zatrzymany i zawrócony przez radzieckich żołnierzy na przejściu granicznym, gdy próbował jechać z Wiednia do Budapesztu. Natomiast do Budapesztu dotarł francuski duchowny ks. Jean Rodhain, założyciel i długoletni sekretarz generalny Secours Catholique, największej kościelnej organizacji charytatywnej we Francji. Miał zostawić kard. Mindszentyemu pieniądze na pomoc dla ludności Węgier oraz zabrać rzekomo tajne dokumenty na Zachód. Podobną misję miał także wykonać rektor Papieskiego Instytutu Węgierskiego w Rzymie ks. Józef Zágón. Trudno jednak sprawdzić wiarygodność tych informacji. W każdym razie w okresie późniejszym były one chętnie wykorzystywane przez komunistyczną propagandę na Węgrzech²⁶.

Wieczorem 3 listopada Węgrzy zasiedli przy radioodbiornikach, aby wysłuchać orędzia Mindszentyego. Liczyło ono 8 stron maszynopisu. Prymas przedstawił własną ocenę sytuacji. Wezwał do utrzymania jedności narodu, choć mówił także o odpowiedzialności tych, którzy zamienili kraj w stalinowskie piekło. Jednocześnie wzywał do zaniechania samosądów i terroru wobec przeciwników politycznych. Rządowi Imre Nagyego udzielał warunkowego wsparcia. Domagał się przywrócenia wolności Kościołowi. Wyraził również oczekiwanie, że z Węgier zostaną wycofane radzieckie wojska i przeprowadzone będą wolne wybory pod międzynarodową kontrolą. Opowiedział się za przywróceniem ustroju opartego na własności prywatnej „właściwie i sprawiedliwie ograniczonej interesami socjalnymi”. Jak się wydaje bardziej trafna jest ocena sformułowana przez Bohdana Cywińskiego, który napisał, że kard. Mindszenty przemawiając przez radio 3 listopada 1956 roku udzielił rządowi Nagya „umiarkowanego kredytu zaufania. (...) Przemówienie było propozycją dialogu i współpracy z rewizjonistycznymi komunistami, obejmującymi władzę w kraju”²⁷.

Po opuszczeniu radiowego studia kard. Mindszenty wrócił do swej zrujnowanej rezydencji w Budzie. W środku nocy został wezwany do Parlamentu. Przebywali tam członkowie rządu. Napięcie było ogromne. Wiedzano, że radzieckie czołgi zajmują już pozycje bojowe. 4 listopada, kwadrans po godz. czwartej ruszyły na miasto. W tej sytuacji minister Zoltán Tildy, poradził Prymasowi, aby szukał ratunku na własną rękę, gdyż wszystko jest stracone, a powstanie upada. O świcie kard. Mindszenty opuścił Parlament i schronił się w ambasadzie USA w Budapeszcie. Jak na ironię, ambasada stała przy placu Wolności.

²⁶ J. Berez, *Kontrrewolucja piórem i bronią 1956*, Warszawa 1982, s. 195.

²⁷ Cywiński, *Ogniem próbowane*, t. 2, s. 326.

Jeszcze jesienią 1956 roku rozpoczęła się kampania zniesławiająca Prymasa Węgier. Sugerowano, że jego działalność doprowadziła do zaostrzenia sytuacji w kraju, a także spotkała się z dezaprobatą Stolicy Apostolskiej. Podobne tezy przez lata propagowali komunistyczni historycy oraz duchowni z kręgu księży patriotów na Węgrzech. Pojawiały się one jednak także w opracowaniach na Zachodzie. Podstawę do takich sądów dała publikacja w szwajcarskim dzienniku „Journal de Geneve” z 13 grudnia 1956 roku. Powołując się na rzekome informacje z Watykanu, których źródła nie ujawniono napisano, że Pius XII krytycznie ocenił działalność kard. Mindszentyego w Budapeszcie w 1956 roku²⁸. Niemiecki publicysta, przez wiele lat pracujący w Rzymie jako korespondent prasowy, Hansjakob Stehle napisał nawet, że Papież wobec swego otoczenia nie ukrywał, że uważał zachowanie Mindszentyego za niemądre²⁹. Prymasowi Węgier zarzucono brak realizmu, spowodowany ośmioma latami spędzonymi w więzieniu i izolacji od bieżących wydarzeń politycznych. Taki pogląd miał podobno wyrazić wpływowy kard. Francis J. Spellman, metropolita Nowego Jorku, w liście do prezydenta USA Dwighta Eisenhowera. Na poparcie tej tezy nie są jednak przedstawiane żadne dokumenty.

Nie wydaje się jednak, aby wyrażane po latach sądy były zgodne z ówczesną oceną tych wydarzeń, dokonaną przez Piusa XII. Z całą pewnością papież był przede wszystkim wstrząśnięty rozmiarami węgierskiej tragedii³⁰. W encyklice z 5 listopada 1956 roku napisał, że na Węgrzech „obca przemoc ponownie wpełnęła naród w niewolnictwo”. W radiowym orędziu, wygłoszonym 10 listopada 1956 roku, Pius XII skierował dramatyczne pytanie w sprawie Węgrów: „Czy świat ma się pogodzić z pozostaniem tych braci w poniżającej niewoli?” Także w orędziu wigilijnym w 1956 roku, ponownie dał wyraz swej solidarności z cierpiącym narodem oraz izolowanym w ambasadzie USA Prymasem Węgier³¹.

PRYMAS POLSKI WRACA DO WARSZAWY

Kardynał Wyszyński z uwagą śledził wydarzenia na Węgrzech. 19-21 października odbyły się w Warszawie obrady VIII Plenum KC PZPR, które spowodowały radykalne zmiany w kierownictwie partii. Na jej czele stanął Władysław Gomułka, do niedawna sam przebywający w areszcie domowym. W programowym wystąpieniu na plenum Gomułka nic nie wspomniał o relacjach z Kościo-

²⁸ Orbán, *Friedensbewegung katholischer...*, s. 325.

²⁹ H. Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu. Papięstwo wobec komunizmu (1917-1991)*, Warszawa 1993, s. 241.

³⁰ P. Chenaux, *Pio XII. Diplomatico e pastore*, Milano 2004, s. 343.

³¹ Orbán, *Friedensbewegung katholischer...*, s. 325.

łem, nie nawiązał także do sprawy uwolnienia Prymasa Polski. Jednak sytuacja w całym kraju rozwijała się niezwykle szybko. W wielu miejscach Polski w czasie wieców i demonstracji domagano się uwolnienia kard. Wyszyńskiego³². Pod wpływem tych żądań 24 października Biuro Polityczne KC PZPR podjęło decyzję, aby wysłać swych przedstawicieli: Zenona Kliszkę oraz Władysława Bieńkowskiego na rozmowy z Prymasem³³. Gomułka osobiście musiał się zmierzyć z tym problemem jeszcze tego samego dnia w czasie wiecu, który odbył się w centrum Warszawy. Uczestniczyła w nim ogromna liczba ludzi. Organizator wiecu, Stefan Staszewski, ówczesny I sekretarz KW PZPR w Warszawie tak wspominał to niezwykle wydarzenie: „Gdy zaczął zapadać zmrok, do trybuny na której na placu Defilad przemawiał Gomułka, nagle zaczęły dochodzić okrzyki: Wyszyński, Wyszyński. Gomułka zdenerwowany pyta: co oni krzyczą. Mówię: krzyczą Wyszyński”. Gomułka nakazał wówczas rozwiązać wiec, ale z ogromnego tłumu pozostało jeszcze do nocy ok. 70 tys. demonstrantów wznoszących okrzyki na cześć kard. Wyszyńskiego³⁴. Być może ta demonstracja przekonała Gomułkę, że musi zwolnić Prymasa Polski, gdyż następnego dnia, a więc jeszcze przed spotkaniem delegacji Biura Politycznego z Prymasem, premier Józef Cyrankiewicz powiedział bp. Klepaczowi, że nazajutrz kard. Wyszyński będzie już wolny³⁵.

Zanim to nastąpiło odbyły się jednak ważne rozmowy polityczne. Wysłannicy Gomułki do Komańczy, gdzie w klasztorze sióstr nazaretanek od jesieni 1955 roku internowany był Prymas Polski, dotarli rano 26 października 1956 roku. Prymas jadł właśnie śniadanie, gdy na piętro, gdzie mieszkał, wbiegła przełożona nazaretanek z informacją, że przyjechali ministrowie z Warszawy i proszą o rozmowę. Prymas nie przerwał jedzenia, a na ponaglenie zakonnic, że delegaci już czekają odparł spokojnie, że on czekał na nich przez trzy lata³⁶. Gdy skończył, zszedł do gości, aby wysłuchać z czym przyjechali. Wysłannicy nalegali na jego szybki powrót do Warszawy, aby uspokoić coraz bardziej napiętą sytuację w kraju. Prymasowi nie chodziło jednak o własną wolność. Podkreślał, że spokój wróci dopiero wtedy, gdy zagwarantowane będą podstawowe prawa Kościoła. Zażądał zniesienia dekretu z lutego 1953 roku o obsadzaniu stanowisk kościelnych, a także powrotu z wygnania biskupów z Katowic oraz wypuszczenia z więzienia bp. Czesława Kaczmarka. Domagał się również wznowienia prac

³² Dudek, Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945-1981)*, s. 107.

³³ *Protokół nr 131 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR z 24.10.1956 r.*, w: *Dokumenty centralnych władz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej marzec-listopad 56*, opr. M. Jabłonowski, W. Janowski, A. Skrzypek, W. Władyka, Warszawa 2009, s. 401-402.

³⁴ *Relacja Stefana Staszewskiego*, w: T. Torańska, *Oni*, Londyn 1985, s. 150.

³⁵ E. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński*, Warszawa 2009, s. 235.

³⁶ J. Góra, J. Grzegorzczak, *Skrawek nieba albo o Ojcu i Królu*, Poznań 2001, s. 116-117.

Komisji Mieszanej, która miała stworzyć nową podstawę prawną do relacji Kościół – państwo. Po południu Prymas wspólnie z gośćmi zasiadł do posiłku. Jak zanotował „Siostry chciały dać lepszy obiad. Byłem zdania, że ma być zwykły, jak na co dzień”³⁷. Następnego dnia warunki Prymasa zostały przedstawione Gomułce, który miał podjąć decyzję. Nie była dla niego łatwa. Stary komunista nie ufał Prymasowi i obawiał się jego wpływów. Jednocześnie miał świadomość, że nastroje społeczne radykalizują się z dnia na dzień. Obawiał się wybuchu niezadowolenia społecznego oraz reakcji Kremla, zwłaszcza że w tym czasie w Budapeszcie trwało już antykomunistyczne powstanie, które rozpało się na całe Węgry. Nie było żadnej wątpliwości, że kierownictwo sowieckie postąpi podobnie, jeśli wydarzenia w Warszawie wymkną się spod kontroli. Gomułka wiedział, że nie ma na co czekać, dlatego 26 października Biuro Polityczne podjęło uchwałę „akceptującą powrót Wyszyńskiego na poprzednie stanowisko”³⁸. Dwa dni później w uroczystość Chrystusa Króla kard. Wyszyński przybył do Warszawy i wieczorem udzielił z balkonu swej rezydencji publicznego błogosławieństwa grupie wiernych, która przybyła do pałacu prymasowskiego.

Na tym polegała zasadnicza różnica między powrotem do stolicy kard. Wyszyńskiego, od powrotem kard. Mindszentyego. Wyszyński wracał, mając obiecaną poważną korektę stalinowskiej polityki wyznaniowej. Miał także odpowiedzialnego i wiarygodnego partnera w nowym I sekretarzu KC PZPR Władysławie Gomułce, który także mógł się przedstawiać jako ofiara stalinowskich represji. Gomułka cieszył się wówczas dużym kredytem zaufania społecznego. Zresztą był przekonany, że możliwa jest polska wersja socjalizmu, w której m.in. znacznie szerszy byłby aniżeli w całym obozie zakres swobód religijnych. W odróżnieniu od polityków skupionych wokół Nagya, którzy nie wiedzieli jak zagospodarować kapitał polityczny Mindszentyego, Gomułka świadomie chciał go wykorzystać w nadchodzących wydarzeniach. Wsparcie ze strony Prymasa Polski było dla Gomułki dodatkowym atutem w rozmowach z Moskwą. Wiedział, że może sobie na taką grę pozwolić, gdyż Chruszczow i jego otoczenie chcieli przede wszystkim pacyfikacji radykalnych nastrojów w Polsce. Sprawy ideologiczne schodziły wówczas zdecydowanie na dalszy plan. Delegacja radziecka prowadziła rozmowy w Warszawie, ale na wszelki wypadek kolumny czołgów radzieckich rozpoczęły przemieszczanie się w kierunku stolicy. Oficjalnie mówiło się, że ruchy te odbywają się w ramach wcześniej zaplanowanych manewrów. Prymas o wszystkim był dokładnie poinformowany i miał świadomość, że każdy jego nieostrożny gest czy słowo może wzniecić w kraju pożar, nad

³⁷ S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, Paris 1982, s. 252.

³⁸ *Protokół nr 132 posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR z 26.10.1956 r.*, w: *Dokumenty centralnych władz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej marzec-listopad 56*, s. 402-404.

którym nikt już nie zapanuje. Odwlekał więc moment swego publicznego wystąpienia aż do czasu wyciszenia się nastrojów społecznych. Jednocześnie intensywnie zabiegał o uwolnienie wszystkich represjonowanych duchownych z więzień bądź ich powrót z wygnania. Poczynił także istotne kroki na rzecz zablźnienia ran zadanych Kościołowi w wyniku podziałów, jakie nastąpiły w Episkopacie po jego aresztowaniu. Pierwsze kroki skierował więc do Łodzi, aby 6 listopada 1956 roku spotkać się z bp. Klepaczem, miejscowym ordynariuszem, a jednocześnie przewodniczącym Episkopatu Polski podczas uwięzienia Prymasa Polski. W oczach wielu polskich katolików bp Klepacz uchodził za duchownego nadmiernie spolegliwego wobec władzy komunistycznej. Jednak z ust Prymasa nie usłyszał żadnej przygany. Wręcz przeciwnie, kard. Wyszyński publicznie wyraził z nim solidarność, opisując ich losy w minionym okresie w kategoriach przypowieści o dwóch koniach ciągnących pług. „Gdy jeden padł, drugi miał obowiązek ciągnąć wóz, a jego rola była trudniejsza aniżeli tego, który padł”³⁹.

Prymas Polski wyraźnie postawił więc na miłosierdzie i taktyczne zapomnienie, ponad potrzebę dochodzenia sprawiedliwości i rozliczeń. Nie wyganiał księży patriotów z parafii, jak czynił to w Budapeszcie kard. Mindszenty, lecz negocjował z władzami powrót administratorów apostolskich na stolice biskupie. Nie domagał się likwidacji Urzędu ds. Wyznań ani organizacji księży patriotów. Wiedział, że jeżeli nastąpi normalizacja na linii Kościół – państwo, problem księży patriotów sam się rozwiąże, gdyż nie będą oni nikomu potrzebni. Pełnym sukcesem Prymasa zakończyły się prowadzone w wielkiej dyskrekcji negocjacje z władzami, które zakończyły się 8 grudnia 1956 roku podpisaniem tzw. małego porozumienia. W rzeczywistości oznaczało ono odrzucenie najgorszych praktyk stalinowskiej polityki wyznaniowej. Władze wycofywały się z lutowego dekretu z 1953 roku, który był bezpośrednią przyczyną konfliktu zakończonego internowaniem Prymasa, zgadzały się na powrót katechezy do szkół, a także akceptowały powrót administratorów apostolskich do Opola, Wrocławia, Gorzowa Wielkopolskiego, Gdańska i Olsztyna, usuniętych w 1951 roku. Przywrócono opiekę duszpasterską w zakładach karnych oraz ośrodkach zdrowia, a także zezwolono na powrót żeńskich zgromadzeń zakonnych, usuniętych w 1954 roku z 323 domów zakonnych na Ziemiach Zachodnich. Wszystko to były wielkie sukcesy Kościoła i chociaż władze po kilku latach z części tego układu się wycofały, np. w sprawie katechezy, nigdy już nie wróciły w polityce wyznaniowej do najbardziej brutalnych metod z czasów stalinowskich.

Kardynał Wyszyński, w odróżnieniu od kard. Mindszentyego w czasie gorącej jesieni 1956 roku, nigdy nie kwestionował zasadniczych ustrojowych funda-

³⁹ Romaniuk, *Życie, twórczość i posługa Prymasa Tysiąclecia*, t. 2, s. 28.

mentów państwa komunistycznego. Nie domagał się wolnych wyborów, wycofania z Polski wojsk radzieckich oraz reprivatyzacji, nawet w ograniczonym zakresie. Wręcz przeciwnie, demonstracyjnie wziął udział w wyborach do Sejmu w styczniu 1957 roku, oddając swój głos na kandydatów marionetkowego Frontu Jedności Narodu. Z całą pewnością wydarzenia węgierskie jasno uświadomiły Prymasowi Polski nieprzekraczalne granice reform politycznych i społecznych⁴⁰. Niebezpieczeństwo interwencji sowieckiej, jak dowodzą tego dzisiaj historycy, którzy znają przebieg obrad na Kremlu, było wielkie. Wydarzenia na Węgrzech przekonały Prymasa Polski także w jednej sprawie, co do której Prymas Węgier mógł mieć złudzenia. Był przekonany, że na żadną realną pomoc ze strony Zachodu Polska nie może liczyć. Dla człowieka, który przeżył dramat Powstania Warszawskiego, samotna walka Węgrów z najazdem sowieckim była tylko potwierdzeniem tezy, że Zachód nie będzie interweniował w radzieckiej strefie wpływów. Co więcej, przypuszczał, że Zachód jest gotów nawet świadomie rozgrywać polski, czy węgierski dramat dla własnych interesów. Dlatego w czasie posiedzenia Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski 12 grudnia 1956 roku powiedział znamienne słowa: „Istnieje chęć uniknięcia wojny za wszelką cenę, nawet za cenę życia mniejszych narodów. (...) Tu tkwi niebezpieczeństwo dla takich narodów jak Węgry, Polska itp. Chce się Rosję osłabić za cenę konfliktu z narodami zależnymi. Chce się na Zachodzie wprowadzić Polskę w stan wrzenia, bo to sprzyja polityce Zachodu w rozbijaniu Rosji. Polska musi czuwać nad tym, by ratować swój byt”⁴¹.

Węgrom chciał pomóc w takich warunkach, jak to było możliwe. 3 listopada spotkał się z młodzieżą akademicką, która chciała zbierać pomoc na rzecz walczącego Budapesztu. Powiedział, że dołoży starań, aby środki z kwesty na ten cel w kościołach zostały przekazane Episkopatowi Węgier. Tak się też stało. W wigilię 1956 roku wygłosił przemówienie do Narodu, w którym mówił o nadziei oraz przebaczeniu. Dzięki jego mądrości oraz autorytetowi, który zdobył w latach pozbawienia wolności udało mu się w istotny sposób wpłynąć na bieg wydarzeń, a także zwiększyć przestrzeń wolności Kościoła.

WYGNANY NIE ZAPOMNIANY

Gdy w Polsce trwały reformy i zmiany, Węgry przeżywały dramatyczne chwile. Radzieckie dywizje pancerne po szturmie zdobyły Budapeszt i inne punkty oporu. W walkach zginęły setki osób, głównie cywilów. Pod osłoną ra-

⁴⁰ J. Zabłocki, *Prymas Stefan Wyszyński. Opór i zwycięstwo. 1948-1956*, Warszawa 2002, s. 198-199.

⁴¹ P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy Prymasowskie 1956-1961*, t. 3, Warszawa 2004, s. 8.

dzieckich czołgów, w Szolnoku powstał tzw. Węgierski Rewolucyjny Rząd Robotniczo-Chłopski z Jánosem Kádárem na czele. Sąd nad zwycięzonymi był srogi. Na śmierć skazano m.in. Imre Nagyego oraz jego bliskich współpracowników. Dziesiątki tysięcy Węgrów uciekło na Zachód.

Gdy Prymas Polski w wigilię 1956 roku przemawiał przez radio do Narodu, kard. Mindszenty w goryczy i samotności spędzał ją w ambasadzie USA. Wszystkie jego oraz całego narodu nadzieje wydawały się leżeć w gruzach. Za cztery dni spędzone w wolnej stolicy zapłacił 15 latami izolacji, a później wygnaniem. W kraju panował despotyczny reżim, Kościół był ponownie zniewolony. A jednak jego wymuszone milczenie miało także wagę dla sprawy Węgier i jego Kościoła. Przypominało całemu światu, że węgierski problem nie został rozwiązany, a postać niezłomnego Kardynała pozostała wyrzutem sumienia zarówno dla komunistów, Zachodu, jak i Watykanu. Kardynał korzystał z amerykańskiego azylu do 1971 roku. Później musiał opuścić Węgry. Kilka miesięcy spędził w Rzymie, a następnie zamieszkał w węgierskim kolegium Pazmaneum w Wiedniu. Tam zmarł 6 maja 1975 roku. Został pochowany w sanktuarium maryjnym Maria Zell, tradycyjnym miejscu pielgrzymek, także Węgrów.

W testamencie Kardynał wyraził życzenie, aby pochowano go na Węgrzech dopiero wtedy, kiedy „gwiazda moskiewskiej bezbożności zniknie z nieba Maryi i św. Stefana”. W 1991 roku jego prochy zostały sprowadzone do kraju i złożone w krypcie Prymasów Węgier w bazylice w Esztergom. Na jego grobie widnieje epitafium: *Życie go poniżyło, śmierć wywyższyła (vita humiliavit – mors exaltavit)*.